

Ojciec Benignus, *Szatan istnieje naprawdę. Spotkałem go*, tłum. J. Chapska, Kraków: Esprit 2009, ss. 294.

Parafrazując słynne powiedzenie, można postawić pytanie: Pisać czy nie pisać na temat wydarzeń związanych z opętaniami szatańskimi? Ojciec Benignus, autor *Szatan istnieje naprawdę. Spotkałem go* wybrał opcję na tak. Dzięki tłumaczeniu (Joanny Chapskiej), polski czytelnik ma więc możliwość zapoznania się z publikacją kapłana, który jest czynnym egzorcystą z archidiecezji Palermo.

Skąd jednak płynie wspomniana na początku wątpliwość co do wypowiedziania się w formie książki na tematy związane z pracą egzorcysty? Z wielu

powodów, a wśród nich z obawy, że korzyść z takiej publikacji może okazać się odwrotna do zamiarów jej autora. Rzecz w tym, że we współczesnym świecie, także wśród samych wierzących ogólna wiedza teologiczna nie zawsze jest wystarczająca dla właściwego zrozumienia tak specyficznego i zarazem trudnego problemu, jakim jest walka Kościoła z szatanem. Należą się więc nie tylko słowa uznania dla Ojca Benignusa, ale także dla tych, do których się zwrócił z pomocą, przygotowując swoją książkę.

Osobisty charakter rozważań na temat opętania szatańskiego, czyli publikacje oparte w znacznej mierze o osobiste doświadczenie pełnionej posługi egzorcysty to, jak się wydaje, coraz bardziej popularna forma wypowiedzi na ten temat. Dla przykładu: G. Amorth, *Wyznania egzorcysty*, Częstochowa 1993; J. Kozłowski, *Z doświadczeń modlitwy o uwolnienie i uzdrowienie*, w: Barkowski B., Posacki A. (red.), *Egzorcyzmy dawniej i dziś. W blasku Chrystusa i cieniu szatana*, Warszawa 2004, s. 67-74; T. Czapiga, *Nie jestem skory do egzorcyzmowania – rozmowa z księdzem Tadeuszem Czapigą*, „W drodze” 5 (2001) s. 50-62.

Cechą charakterystyczną książki Ojca Benignusa jest umiejętność łączenia nauki Kościoła z osobistym doświadczeniem. Autor zachowuje metodologiczną dyscyplinę przy omawianiu prawd objawionych na temat istnienia i działania szatana. Wyraźnie odróżnia to, co znajduje się w dokumentach Magisterium Kościoła, od tego, co pragnie przekazać czytelnikowi na podstawie swojej praktyki. Chociaż książka nie ma „imprimatur”, można mieć nadzieję, że osobiste doświadczenia Autora w niej zawarte nie są sprzeczne z nauką Kościoła.

Nie ulega jednak wątpliwości, że *Szatan istnieje naprawdę*. Spotkałem go jest czymś więcej, niż zapisem osobistych (prywatnych) spostrzeżeń jej Autora. Książka zawiera bowiem treść właściwą dla studium teologicznego. Po przedmowie i wstępie, Autor akcentuje cel i zamierzenia swej książki (*I. O użyteczności tej książki*), następnie przypomina prawdy objawione i omawia swoje doświadczenia w posłudze uwalniania (*II. Diabły i demony w wierze Kościoła i moim doświadczeniu egzorcysty*). Dwa kolejne rozdziały poświęca osobie i odkupieńczemu dziełu Jezusa Chrystusa (*III. Jezus Chrystus: zwycięzca diabła i demonów; IV. Jezus Chrystus Ukrzyżowany: prawdziwa odpowiedź na pytanie o cierpienie*). Pozostałe części to opis konkretnych wydarzeń, w których Autor brał udział w ramach swej posługi, nadając rozdziałom od V do XII tytuły będące imionami osób, którym starał się pomóc (Miriam, Francesca, Teresa, Joanna, Concetta, Ambroży, Ezia i Giusa). Całość książki wieńczy podsumowania i wnioski (*Lekarstwo przeciwko działaniu diabła i demonów*).

Chociaż jest to niezwykle trudne – metodologicznie i teologicznie – Ojciec Benignus stara się nie tylko opisywać wydarzenia, w których brał udział, ale dokonywać ich interpretacji. Mając świadomość, że każdy z opisywanych przykładów jest niepowtarzalny, szuka maksymalnej obiektywności przy formułowaniu wniosków. Nie są one tylko podsumowaniem tego, co zostało napisane, lecz zmierzają do pouczenia czytelnika, w jaki sposób należy walczyć z szata-

nem. Wnioski mają nie tylko charakter „naukowy”, ale także „praktyczny”. Wydaje się, że Autorowi nawet bardziej zależy na pouczeniu czytelnika, aniżeli na ścisłym podsumowaniu przeprowadzonych w książce rozważań.

Ojciec Benignus jest świadomy, że wobec tak potężnego przeciwnika, jakim jest szatan, człowiek nie byłby w stanie nawet marzyć o zwycięstwie, gdyby nie odkupieńcza moc Jezusowej łaski. Niemal z każdej strony książki płynie potwierdzenie konieczności łaski Bożej do zbawienia. Została tym samym podkreślona niezastąpiona rola sakramentów Kościoła, szczególnie pokuty i Eucharystii. Znakiem tego zawierzenia nadprzyrodzonym środkiem zbawczym jest żywa łączność, jaką on sam jako egzorcysta stara się zachować ze wspólnotą Kościoła, w pierwszym rzędzie ze swoim arcybiskupem. O pragnieniu zachowania i pogłębiania pełnej jedności Ojca Benignusa z Kościołem świadczą słowa, jakie napisał właśnie arcybiskup Palermo, kard. Salvatore de Giorgi w *Przedmowie*.

W tym miejscu warto zaakcentować fakt współpracy Ojca Benignusa także z osobami świeckimi, m.in. z Vincenzo Mastronardim, psychiatrą, kierownikiem Obserwatorium Zachowań i Dewiacji i Wydziału Medycyny Uniwersytetu „La Sapienza” w Rzymie. Jest on autorem *Wstępu*, w którym także potwierdza, że „współpraca między psychiatrami i duchownymi powinna zapewnić zadowalający efekt terapeutyczny dla dobra leczonej osoby” (s. 11).

W dużo mniejszym zakresie Ojciec Benignus odwołuje się do współdziałania w swej posłudze z innymi teologami. Zapewne takie było metodologiczne założenie, że poddając analizie wybrane „przypadki” związane z dramatem opętania, nie będzie odwoływał się do szerokiego obszaru współczesnych publikacji teologicznych. Nie pomniejsza to, oczywiście, waloru naukowego omawianej publikacji.

Jedną z trudności, z którą niejako musiał się zmierzyć Ojciec Benignus, była kwestia terminologii w rozważaniach na temat opętania. Jest to zresztą kluczowa kwestia, jaka pojawia się we współczesnej literaturze teologicznej. Autor *Szatan istnieje naprawdę. Spotkałem go* rozróżnia i omawia (zwłaszcza w końcowej części swych rozważań) m.in. trzy rodzaje działania szatana wobec człowieka: nawiedzenie, dręczenie i opętanie. Ich precyzyjnie zastosowanie nie zawsze jest możliwe, czego Autor jest świadomy.

Jest także świadomy wątpliwości, jakie powstają w sprawie oceny stopnia winy człowieka poddanego działaniu szatana. Píše o tym w następujący sposób: „Zjawiska nadzwyczajnego działania diabelskiego: opętanie, dręczenie czy nawiedzenie, choć wywołują wielkie cierpienia, nie są tak ciężkie jak grzech. Same w sobie nie oddalają od Boga” (s. 268).

W tych słowach można dostrzec echo pytania, które jest dzisiaj przedmiotem ożywionej dyskusji wśród teologów: Czy człowiek może być bez swojej winy opętany przez szatana? Ojciec Benignus w pewien sposób skłania się ku odpowiedzi zakładającej, że opętanie nie jest winą moralną człowieka, nie jest jego grzechem. Chyba że w przytoczonej przed chwilą wypowiedzi chodziło jedynie o porównanie cierpień, jakie płyną z grzechu i z opętania?

Trudno jest na to pytanie jednoznacznie odpowiedzieć na podstawie lektury całej książki, tym bardziej że znacząca jej część stanowi opis wydarzeń, a czytelnik zostaje postawiony wobec konieczności osobistej ich interpretacji. Jest to dość ryzykowna decyzja ze strony Autora. Owszem, w podsumowaniu – ogarniając całość opisów – znajdujemy usystematyzowane wnioski. Nie są one jednak na tyle szczegółowe, aby mogły być odpowiedzią na wszystkie pytania rodzące się w czasie lektury, np. jaką wiarygodność ma stenogram rozmów, które egzorcysta przeprowadzał z szatanem, czy też właśnie jak ocenić stopień winy moralnej osób poddanych działaniu szatana?

Opisy zawarte w książce są rzeczywiście trudne do precyzyjnego zinterpretowania. To zapewne z tego powodu redaktorzy książki umieścili na stronie tytułowej nagłówek: *Wstrząsające świadectwo włoskiego egzorcysty*. „Wstrząsające”, bo znacząco oddziałujące na emocje, które stanowią specyficzny rodzaj poznania prawdy o opętaniach w porównaniu z poznaniem o charakterze ściśle naukowym.

*Szatan istnieje naprawdę. Spotkałem go* świadczy o bardzo osobistym zaangażowaniu się jej Autora w posługę egzorcysty. Gorliwość Ojca Benignusa docenia, jak już wspomnieliśmy, arcybiskup Palermo. Mając świadomość wagi tej posługi, Autor książki nie waha się z naciskiem powtórzyć słowa, które umieścił w innej swojej książce (*Dalla filosofia all'esorcismo*): „Jak przykro jest stwierdzić, że w tak wielu diecezjach moc wypędzania demonów, którą Pan podarował apostołom i ich następcom, wraz z nakazem ich wypędzania, jest lekceważona i niewykorzystywana, co niesie bardzo przykre i ciężkie następstwa dla tych, którzy mogliby zostać uwolnieni od nieopisanych męczarni. Mowa o ciężkim zaniedbaniu tej posługi! Czy to może zbyt wielkie wymaganie, żeby w każdej diecezji był przynajmniej jeden egzorcysta? Uważam, że takie nominacje nie mogą być warunkowe: stanowią obowiązek” (s. 266).

Słowa te potwierdzają, że funkcja egzorcysty to jakiś znak czasu, i powinna być przedmiotem dyskusji i troski o charakterze duszpasterskim. Troska zaś ta powinna dokonywać się według kryterium duchowego dobra wiernych, o czym pisze Kongregacja Nauki Wiary w Liście do Ordynariuszów miejsca: List przypominający niektóre normy dotyczące egzorcyzmów: *Inde ab aliquot annis* (29.09.1985) (w: Kongregacja Nauki Wiary, *W trosce o pełnię wiary. Dokumenty Kongregacji Nauki Wiary 1966-1994*, Tarnów 1995, s. 242-243).

Można więc mieć uzasadnioną nadzieję, że książka Ojca Benignusa także wobec polskiego czytelnika, spełni te oczekiwania, które towarzyszyły Autorowi przy jej redakcji. Bo jak zaznacza w rozdziale pierwszym, pod wymownym w tym kontekście tytule: *O użyteczności tej książki*, napisał tę książkę dla osób zarówno wierzących w istnienie szatana, jak i odrzucających tego rodzaju przekonanie, a także dla lekarzy i psychologów (por. s. 30). Ten powszechny charakter adresatów książki wynika ze słusznego przekonania Ojca Benignusa, które przenika całą publikację, że jedynie w Krzyżu Jezusa Chrystusa jest odpowiedź na pytanie o tajemnicę zła i grzechu w historii rodzaju ludzkiego.